

Za redakcyę odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.
Administracya, Ekspedycya i Biuro Redakcyi przy
Wilhelmskim placu pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświętych.
Cena ogłoszeń (inzeratów):
od wiersza drobnego 15 fen. — Reklam od wiersza
drobnego 30 fen. (incl. tłumaczenia).
Listy
do Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie nie-
mieckiem i w Austrii 9 marek 15 fen., w Belgii, Wło-
szech, Szwajcaryi, Serbii, Ameryce, w Danii, Francyi,
Anglii i Szwecyi 12 marek.
Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w Ekspedycyi: przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku
pocztowo-niemieckiego austriackiego należących urzędy
pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury
za których pośrednictwem (zobacz ogłoszenia) można także
przesyłać ogłoszenia do Eksp. Dziennika Pozn.
Rękopisma
nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i nie są one błąd.

Agencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue de Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. —
W Hamburgu, Frankfurt nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behren-
strasse 24 i Central-Annoucen-Bureau der Deutschen Zeitungen, Mohrenstrasse 45. — W Bremie E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Plesze-
wie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 7 lipca.

Wysłanie floty angielskiej do zatoki Bezik nie miało w Europie zrobić wrażenia, a wrażenia tego nie zacierają ani objaśnienia, jakie dał wczoraj rząd angielski w niższej izbie, ani zaręczenia prasy angielskiej, dowodzącej, że zbliżenie się floty do Carogrodu nie znaczy wcale, by Anglia chciała pomagać Turcyi. Powodem wysłania floty — tak odpowiedział wczoraj Northcote na interpelacyę panów Lawson i Gourley — jest to, że zatoka Bezik jest wygodniejszą stacją i ma centralne położenie. Zjad, jeśli potrzeba, łatwo porozumieć się może admirał z p. Layardem, reprezentującym Anglię w Carogrodzie, i łatwo znieść się z rządem angielskim. Flota w zatoce Bezik składa się z 7 okrętów pancernych i jednej fregaty. Na zapytanie, czemu flota do zatoki Bezik a nie do kanału sueskiego została wysłana, odpowiada Northcote, że tylko to powtórzyć może, co już powiedział, t.j., że zatoka Bezik ma wygodne i centralne położenie, kanał sueski zaś nie. Zresztą nie widzi rząd powodu zwiększania jeszcze flotą pancerną i tak już dość silnej floty, stojącej w kanale sueskim. Według Standarda wysłanie floty zwyczajnym jest środkiem ostrożności i nie może być uważanem jako zachęcenie Turcyi do oporu i dawania jej moralnej pomocy. W tym samym duchu a nawet ostrożniej jeszcze wyraża się Times. Natomiast śmiejąc odzywać się Morning-Post i Daily Telegraph. Wysłanie floty jest ich zdaniem wstępem do obrony interesów angielskich. Jak słyszymy, zrobiono przygotowania na wszelkie wypadki, ale do najważniejszych przygotowań należą rozporządzenia, które mają na celu wzmocnienie floty, największej na całym świecie. Dla tego możemy być przygotowani na to, że wkrótce ukaże się druga flota na morzu Śródziemnem, która nam da kolosalną przewagę. Czujemy dobrze — tak dalej pisze Morning-Post — że w myśl kraju się odzywamy, jeśli napieramy na rząd, ażeby zwiększył załogi na Malcie i w Gibraltarze, ażebyśmy, skoro będzie potrzeba bronięcia tych punktów, o których wspominał w swojej nocie lord Derby, takimi mogli rozporządzać siłami, któreby nam ułatwiły naszą politykę i wszelkie działania. Tyle prasa angielska. Co do nas, wysłanie floty angielskiej do zatoki Bezik na wstępie do cieśniny Dardaneelskiej, nie oznacza jeszcze wojny ale oznacza z pewnością drażniącą nieutożność i podejrliwość. Po zamknięciu konferencyi carogrodzkiej odwołano flotę angielską z pomienionej zatoki. Miało to być dowodem niezadowolnienia Anglii i wskazówką, że Anglia nie myśli wspierać Turcyi. Dzisiaj, po przejściu armii rosyjskiej przez Dunaj, powróć tęże flota na toż samo miejsce nie może być inaczej tłumaczona, jak tylko w myśli zupełnej odwrotności, t.j. uważać go trzeba za manifestacyę nieprzejasną Rosyi a za moralną pomoc daną rządowi turekiemu.

Z europejskiego teatru wojny najważniejszą wiadomością jest doniesienie z Bukaresztu, według którego już 120 tysięcy Rosyan, wliczając w to 20 tysięcy kawalerii i 250 dział i cały park obłężniczy, przekroczyło Dunaj. Między Zimnicą a Turn-Magurelli stoi podobno armia w liczbie 80 tysięcy żołnierza. Wódz naczelny, wielki książę Mikołaj przeprawił się w dniu 4 b.m. przez Dunaj z generałem Ignatiewem i założył główną kwaterę w Sistoie. — Jeśli prawdziwą powyższą wiadomość, wkrótce spodziewać się będzie można ważnych tam operacyi. Zapowiedziana przeprawa armii rumuńskiej jeszcze nie

nastąpiła. Schlesische Ztg. robi uwagę, że zadanie wojsk rumuńskich nie łatwe, jeżeli nie chcą naruszać neutralnego serbskiego terytorium, myśli się przeprawiać na wschód Timoku, albowiem Osman pasza widyński, którego korpus liczy zawsze jeszcze 30 do 38 tysięcy, może ją weprzeć między Dunaj i Timok. Według pomienionego pisma nie obędzie się też bez naruszenia neutralności, ale sprawa ta załatwiona podobno została między księciem Karolem a księciem Milanem w czasie pobytu ostatniego w Plojesztu.

Więści o zaniechaniu albo raczej odroczeniu wojny przez ciwko Czarnogórze, zdają się sprawdzać. Przemawia za tem telegram Biura Wolffa, wedle którego armia turecka stojąca na czarnogórsko-albańskiej granicy, pozostawiając odpowiednią załogę w nadgranicznych fortecach, udaje się częścią do Albanii i Epiru, częścią do Adryanopola. To samo donosi także Politische Correspondenz i nadmieniam, że w Albanii i Hercegowinie zaopatrzono już w żywność wszystkie forte i że tylko mały w celu obrony pozostanie oddział pod dowództwem Mehmeda Ali paszy.

W Serbii, zaledwo zwołana została skucepcyna, a już zanosi się na przesilenie gabinetowe, ponieważ skupczyna wbrew życzeniu i woli gabinetu zgodziła się na wybór przywódcy stronnictwa zachowawczego, Milutyna Garaszanina. Ranko Alimpicz pełnić nie będzie służby generała, zamianowany bowiem został delegowanym rządu przy skupczynie. Wreszcie nadmienić należy, iż wydane w zeszłym roku morytorium przedłużone zostało dla tych powiatów w Serbii, w których wojna się toczyła, aż do 7 listopada 1878 r., dla innych powiatów aż do 7 listopada r. b.

W Francyi zamianowano w dniach ostatnich nowych 9 prefektów, 10 jeneralnych sekretarzy, 36 podprefektów i 56 radców prefektury. Między innymi prefektem w Haute-Marne został Emil Carrou, jeden z najkrytykanych członków ostatniego Zgromadzenia narodowego.

W Wilnie jeden z kapitanów tamtejszych oddziałów, jak poleconem zostało z urzędu, z ambony zgromadzonemu ludowi manifest wojenny cara z dnia 23 kwietnia. Za to przecież, że oddział go nie w rosyjskim lecz polskim języku, na drugi dzień został aresztowany i do Archangelskiej gubernii wywieziony.

Sejm prowincjonalny

Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

Na wczorajszym ostatniem posiedzeniu plenarnem dwie tylko były do załatwienia sprawy, z których pierwsza dotyczyła reszty sumy kupna gmachu starego Ziemstwa kredytowego a druga etatu generalnego funduszów prowincjonalnych. Co do pierwszej uchwalili stany, aby reszta ta w sumie 30,000 m. po potrąceniu 2000 m. na konieczne reparacye a więc w sumie tylko 28,000 m. wypłaconą została z gotowych zapasów prowincjonalnego funduszu komunalnego; co do drugiej, ustanowili stany etat ten. Z podanego w tym celu wykazu okazało się, że konieczne rozchody wynoszą 2,817,793 m., dochody prowincjonalne 2,010,847 m., tak że potrzeba prowincjonalnego dodatku 806,946 m.

Po ukończeniu prac 19 sejmu prowincjonalnego W. Księstwa Poznańskiego przybył król. komisarz, uwiadomiony o tem, że zebranych na sali posłów i miał do nich przemowę, która w tłumaczeniu brzmi, jak następuje:

No, to nic nie znaczy. Poskoczę do domu, za kilka minut będę z powrotem.
I wybiegł z pokoju jak oparzony lub jak gdyby był coś ukradł.
Madame Corysande za nim i woła nad schodami:
— Weźże pan pieniądze!
Żelazny Kakadu obawiał się, że możnaby go aresztować, gdyby nie przestano wykrykiwać za nim o pieniądze.
— Dziękuję, madame, dziękuję! — wołał ku górze. — Ja nic nie biorę. Proszę wybaczyć, ale nie wolno mi przyjmować na piwo. Nigdy nie przyjmuję. Madame obraża mię.
Dzięki temu fortelowi dostał się bez przeszkody na ulicę. Każdy myślał, że pełen charakteru kupczyk ucieka przed narzucanem sobie poczemstem.
Pieniądzy więc szczęśliwie weskałmował w właściwe ręce.
Ale gdzież się podziała wiadomość o wyjeździe Leona Zarkanego, którą właściwie i głównie miał tam zanieść?
Nie troszczmy się. Madame Corysande dowie się i o tem. Wszystko było jak najlepiej obmyślane.
Madame Corysande cierpliwie czekała powrotu kupczyka, czekała do południa; potem wzięła zaczęty kwit i powiedziała Liwii, że pójdzie do „Czarny Róży.“
W wielkim tym sklepie znano już madame Corysande; przechodziła tam częściej szukać pracy dla Liwii i gniewała się, gdy ją z niczem odprowadzano.
No, mój panie — rzekła madame Corysande do właściciela firmy i złożyła zaczęty kwit na stole — proszę mi powiedzieć, jak się nazywa ten zmarły książę, na którego pogrzeb pan dostarczasz strojów żałobnych.
Właściciel firmy chętnie służył odpowiedzią:
— Książę Maksymilian Etelwary.
— Książę Maksymilian Etelwary?! — wyjąknęła madame Corysande.
I odeszła od przytomności do tego stopnia, że wybiegła na ulicę i biegła coraz dalej, dopóki nie uprzytomniła sobie całego znaczenia tej nowiny żałobnej.
Pierwsza rozsądna myśl jej była ta, żeby natychmiast wrócić znów do „Czarny Róży.“
Właściciel firmy zdumiony jej wzięciem, stał jeszcze we drzwiach, zjadł za nią spoglądał.
— Pani zapomniła tu o jakimś pokwitowaniu.
— Tak jest — odpowiedziała madame Corysande

Szanowni Panowie!
Kadencya sejmowa, jaką dzisiaj kończycie, była mimo krótkie trwanie swoja pełna trudów. Liczne i różnorodne załatwiono na niej zadania. Obradowaliście nad przedłożonym wam projektem do prawa, dotyczącego się rozszerzenia celów przekazanego związkowi prowincjonalnym i komunalnym funduszu dotacyjnego. Jeżeli się nań nie zgodziliście, to uchwała wasza polega może na zbyt skrupulatnym pominięciu następstw zamierzonego prawa.
O położeniu prowincjonalnych stanów rządów i instytucji przekonałście się dowodnie a zarazem umożliwiłście dalszy ich rozwój zbawienny przez uchwalenie obfitych środków pieniężnych. — Z gotowością poparliście kulturę krajową przez utworzenie prowincjonalnego funduszu melioracyjnego. Wielu narazicie dobroczynnym stowarzyszeniom i zakładom miłosierdnym wyznaczyliście życiowe subwencye a współczucie wasze dla nieszczęśliwych idiotów objawiłście w sposób uznania godny przez pomnożenie miejsc wolnych w zakonnym zakładzie sunarytańskim w Oraschwitz.
Pozwólcie, abym tobie, panie marszałku sejmowy, i wam, szanowni panowie, w imieniu król. rządu podziękował za oddanie, z jakim przy wspólniej, usilnej pracy czynnymi byliście podczas tej kadencji sejmowej dla dobra prowincyi.
Z najwyższego polecenia ogłaszam 19 sejm prowincjonalny W. Ks. Poznańskiego za zamknięty.

Marszałek sejmowy odrzekł na to:

Szanowny panie komisarzu sejmowy!
Lubo ukończona dziś kadencya sejmowa była tylko krótką, była wszakże, jak wasza ekscelencya podnieść byłoby łaskaw, możnaby, z powodu niesprzysługującej pory roku, w której powołani zostaliśmy. Im więcej to czuliśmy, tem większą jest wdzięczność nasza, że wasza ekscelencya ułatwiła nam przez chętną uprzejmość i silne poparcie prace nasze.
Przy uchwaleniu przedłożonego nam projektu do prawa, dotyczącego się rozszerzenia celów użycia przekazywanych związkowi prowincjonalnym i komunalnym funduszów dotacyjnych, powodowała większość prawdopodobnie obawa, iż przyzwolenie to mogłoby tak być tłumaczonem, jakoby sejm przyznawał, iż dla prostej naprawy dróg komunikacyjnych i dróg wiejskich dosyć już uczyniono, i że środki do dyspozycji będące mogłyby na inne cele być użyte. Gotowość, z jaką sejm zgodził się na wyznaczenie dla celów tych znacznie wyższych niż dotąd środków, — rzucił na powziętą uchwałę światło korzystniejsze.

Przedłożone sejmowi zadania na cele miłosierne uwzględnił w sposób bardzo liberalny, tak że zestawienie uchwalonych sum mogłoby budzić obawy — gdybyśmy sobie nie powiedzieli, że sumy te po dokładnem i sumiennem zbadaniu potrzeby prawie jednomyślnie uchwalone zostały — i dla tego spodziewać się możemy, że uchwały nasze będą dla drogiej naszej ojczyzny zbawieniem choć większe na nią wkładają ofiary. Nim się rozliczymy, przyjmijcie, szanowni panowie, szczerze dzięki moje za zaufanie i życziwą względność, z jaką ułatwiliście mi urzędowanie swoje.

Zamykam prace nasze, jak je rozpoczęliśmy okrzykiem:

Niech żyje Jego Cesarska i Królewska Mość!
Zebrani powtórzyli okrzyk ten a następnie się rozeszli.

Z powodu sprawy wschodniej.

W chwili, gdy wojska rosyjskie przekroczyły Dunaj, naturalną jest rzeczą, że niepokój Anglii z jednej a Rosyi z drugiej strony, jako najbardziej interesowanych, że pomijamy na chwilę Austrię, niepokój o spadek po „chorym człowieku“ rośnie i codzień się niemal potęguje. Dzienniki rosyjskie jasno i otwarcie wypowiadają, że Rosyja czeka zadanie wielkie i trudne,

tonem zdecydowanym; wzięła kwit, przedarła go i rzekła: — Mój panie, panna Liwia nie będzie haftowała welonu dla księżnej Rafaeli... za żadną cenę. Wróć panu pieniądze.
Właściciel firmy wzruszył ramionami i schował ręce do kieszeni.
— Z mojego sklepu nikt nie zamawiał u pani welonu ani też nie dał pani pieniędzy.
— Co?... Stary pan bez zębów, z siwemi włosami gładko uczesany, z czarnym wąsem.
— Madame, moi kupcy do samej młodzieży, której jedynym może nieszczęściem jest to, że mają więcej zębów, niż zatrudnić je mogą według własnego upodobania.
— Któż tedy był ten człowiek?
— Jeśli pania okradł, idź madame na policyę. Ale ponieważ pania mówi coś o zwrocie pieniędzy, więc pewnie nie okradł.
— Broń Boże! Owszem, pozostawił mi pieniądze niby od roboty za welon.
— No, to nie chódź madame na policyę. Tu poczęła madame domysliwać się czegoś.
— Kto zamawiał u pana stroje żałobne na pogrzeb księcia Etelwarego?
— Każę zaraz poszukać w księgach. Proszę, zbliż się madame... Ot mamy: Piotr Dumka, dyrektor dóbr książęcych, mieszka w Grand Hotel.
— Dziękuję panu.
I wybiegła znów z sklepu.
Wsiadła na tramway (konna droga żelazna) i po puściła łzom wodze. Wyplakawszy się, poczęła się zastanawiać.
Śmierć księcia przynosi mi to samo, co wówczas skonał małżonki jego — z żałobą gniew. Cóż znaczy ta komedia? Któż mógł przysłać Liwii te pieniądze? — Czyżby chciało jej uragać? Ma sporządzić strój żałobny na pogrzeb tego, którego mogłaby dziś być wdową, gdyby była chciała; z każdą perłą przyszyta, ma być upuścić na robotę! Któż to mógł wymyślić takie okrucieństwo? No, dowiem się od pana Dumki wszystkiego. Pocziwmy księżę, gdyby wiedział, ile goryczy nam sprawia nawet swoja śmierć!
Madame Corysande zastała p. Dumkę u siebie. — Był cały ubrany po żałobnemu jeszcze od śmierci księżnej. Madame Corysande także jeszcze nosiła po niej żałobę.

bo walka jej nie ograniczy się na wojnie li tylko z Turcyą, lecz że do walczenia będzie miała w niedalekiej przyszłości z daleko potężniejszymi siłami. Dla tego więc w przewidywaniu tej przyszłości domagają się mimo zaręczeń danych Austrii wystąpienia już dziś na pole walki Serbii i Grecyi. Bo spocząć i złożyć broni nie możemy, powiadają, póki nie rozbijemy do szczytu Turcyi i nie zawładniemy zupełnie morzem Czarnem, tem naszym rosyjskiem jeziorem.

Rozumie się — że jeśli jakiś pokój słomiany, co jest możliwem, nie przetrnie w rozwoju obecnej wojny, to rozszerzy się ona i może wyjść po za granice Turcyi. I przypuszczenie to ostatnie jest prawdopodobniejsze, ile że interesa Anglii, które niejednokrotnie w piśmie naszym zaznaczyliśmy, nie pozwolą na pochłonięcie Turcyi bez ich zabezpieczenia zupełnego. Również Austriya, mimo dotychczasowej swę polityki chwiejnej, nie może obojętnem okiem patrzeć na rozrost potęgi rosyjskiej.

To wszystko zatem wskazując, że wojna obecna przybrać może szersze rozmiary; jak przecież ukształtuje się, jakie z sobą staną potęgi do starcia, trudno przewidzieć. To pewną jednak zdaje się nam być rzeczą, iż, aby skutecznie opór przeciw Rosyi był przeprowadzony, musi być sprawa polska podniesiona. Bez tego — a jest to głębokiem naszym przekonaniem, bez względu na ofiary z krwi i mienia ludzkości, pokój i ład nigdy w Europie nie zapanuje. Jeśli jeszcze pocucia tego w przeciwnikach Rosyi nie ma, to przynajmniej jest to przekonanie, że koniecznie żywioł polski należy wprowadzić, choćby dla chwilowego paraliżowania rosyjskiego wojennego pochodu, w wir walki. O ile w tym względzie na seryo mogą być czynione kroki, nie wiadomo nam, ale to pewna, że z wieściami takimi, jak np., że Anglia myśli o parciu nas, byłabyśmy nawoływaniom jej chętnie ucho podali, często się spotykamy. Nie przypuszczamy, aby wieści takie w całej ojczyźnie naszej, jak szeroka ona, mogły znaleźć jakibądź posłuch. Zobowiązku przeciw obywatelskiego i dziennikarskiego winniśmy wcześniej zwrócić uwagę na to i ostrzedz społeczeństwo nasze, zwłaszcza, że na łatwowiernych — którzyby uwieść się dali, w żadnem a tém mniej niestety w naszym nie brak — przed temi syrenami głosami i powiedziec: Neutralność dla nas jedynie stosowna, jedynie odpowiednią dobru ojczyzny naszej, neutralność dopóty, dopóki sprawa polska, jak się należy, postawiona nie będzie. Nie ma najmniejszej kwestyi, że Anglii i innym dogodziłby jakiś poryw z naszej strony,

— O, droga madame Corysande, jakiegoż smutku znów się doczekaliśmy!
— On szczęśliwy, bo połączony znów z tą, którą kochał — odpowiedziała madame Corysande.
Pan Dumka nie zupełnie się pisał na takie zapamiętywanie.
— W niebie z pewnością już połączeni, ale tu na ziemi dosyć jeszcze będzie trudu i kłopotu, zanim spoczniesz jedno obok drugiego. Z Helgolandu do Etelwaru kawał drogi.
— Węć do Etelwaru ma być przewiezione ciało nieboszczyka księcia?
— Naturalnie, do grobowca familijnego. Tam też odbędą się uroczystości żałobne.
— Wyobrażam sobie, z jakim przepychem.
— Z nieszczęśliwem. Książę w testamencie nakazał, żeby pogrzeb był skromny, bo zmarłego nie trzeba otaczać blaskiem; wspomnienie dobre więcej warto od przepychu. Ceremonia odbędzie się w sposób bardzo zwyczajny i prosty.
— Tę samą świetniejszą będą toalety. Ile ja wiem, kosztuje sama robota przy żałobnym welonie księżniczki cztery tysiące franków.
— Eh, to plotki! Ja nie wiem o tem.
— Ależ ja sama mówiłam z tym panem, który dał go w robotę mojej znajomej. Wyplacił też zaraz całą należność.
— Ode mnie nie dostał na to pieniędzy.
Madame Corysande opisała panu Dumce męczyzną niskiego wzrostu od stóp do głów.
— Nigdy w życiu nie znalazłem takiego jegomości. Bez zębów, gładko uczesany... musiało szczególniej wypatrywać to zjawisko dziwnie!
A więc pan Dumka także nie wiedział o niczem. Teraz zaczęła madame Corysande wchodzić dopiero na właściwe ślady.
Podejrzanie jej padło na Leona.
— Może księżna Rafaela sama kazała zrobić zamówienie?
— Ależ, droga madame Corysande! Księżna zbyt pogrążona w smutku i obawie; musi wracać okrętem, choć porty są blokowane, a może nawet dostać się do niewoli. Jej co innego w głowie, nie toaleta żałobna. Zresztą wszakże lubi prostotę.
— Czyż nikt nie wyjechał po nią, żeby odwiedzić do domu?

Komedyanci życia.

POWIEŚĆ WĘGERSKA

M. Jókaja.

TOM V.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 294, 296, 297, 298, 2, 3, 4, 9, 10, 11, 12, 14, 15, 17, 18, 20, 23, 25, 32, 34, 35, 37, 38, 39, 40, 41, 43, 45, 55, 56, 57, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 80, 81, 84, 85, 86, 87, 92, 93, 96, 97, 98, 99, 100, 102, 103, 104, 105, 112, 113, 114, 115, 116, 119, 120, 122, 123, 124, 127, 128, 129, 130, 132, 135, 136, 138, 139, 140, 141, 142, 145, 146, 147, 148 i 152.)
Stary pseudo-kupczyk złożył cztery tysiące franków na stole.
— Wszakże panie przyjmują francuskie pieniądze, choć Napoleon upadł?
— Któż Napoleon? — zawołała przerażona madame Corysande.
— No, wszakże o jednym tylko może być mowa, tym, o którym madame sama mi opowiadała.
Mimo to obie damy myślały o innym Napoleonie. Liwia, gdy wymieniano to imię, ukulała się igłą w palec, czego stary jegomość pokrywając się naśmiał.
— Ale proszę nie pozostawiać tych pieniędzy ani chwili na stole. Tu w Wiedniu trzeba mieć się bardzo ostrożności. Madame raczy te banknoty zaraz schować do biurka... Tak! A teraz proszę o malutkie okwitowanie, jeśli łaska.
Madame Corysande usiadła przy biurku, wydobyła alamarzyk i papier i chciała napisać kwit.
Gdy już pisała, stary jegomość odezwał się:
— Ale proszę dodać w pokwitowaniu, dla kogo ten elon, bo to dla kontroli rachunków potrzebne. Tylko, a ani rusz nie mogę sobie przypomnieć... A, zaraz; a będę miał w kieszeni adres... Ba! prawda, żem złożył do kieszeni, ale byłem w innem ubraniu, a przydziały, w którym jestem, zapomniałem o adresie.

ale nieraz służąc już obcym interesom, dziś ciężką szkołą doświadczenia pouczeni możemy i będziemy służyli jedynie naszym interesom i li wyłącznie dobru ojczyzny naszej. A wymaga ono niewątpliwie roztropności z naszej strony, chłodnego obliczania się z wypadkami i nakazuje się strzedz wszelkich iluzji i, broń Boże, jakichby gorączkowych porywów. Tylekroć powiedzieliśmy i dziś powtarzamy, że w obecnym stadium wypadków nie ma nic dla nas do roboty, jeno baczność i czuwanie a nadto dalsza praca organiczna, jako gojąca nasze z przeszłości rany i jedynie zdolna pomnożyć nasze zasoby moralne i materialne. Cieszymy się też niepomniernie, że objawione przez nas zdania i opinie a mianowicie, że formacja legionu w Carogrodzie na poparcie z kraju liczyć nie może i nie powinna; że Rosja w wojnie obecnej, mimo że głosi zasadę, iż wojnę tę podjęła dla wyswobodzenia uciemiężonych Słowian, na moralne poparcie narodu polskiego liczyć nie może dopóty, dopóki zasadzie tej w obec Polaków pod berłem jej zmuszonych zostawać kłam zadaje i że Polacy trwają wiernie w przekonaniu swem o prawach przynależnych, historycznych i traktatami zagwarantowanych i poczuwają się do obowiązku dopomnienia się takowych na drodze prawem tak specjalnym jak publicznym dozwolonym, cieszymy się, powtarzamy, iż zdania te i opinie, jak nas nieplonne dochodzą wiadomości, w kołach naszych najpoważniejszych najzupełniejsze znajdują uznanie.

Bądźmy zatem spokojni, nie dajmy się sprowadzić z drogi przezorności; bądźmy czujni i czynni — ale cierpliwi i rozumni zarazem a jednocześnie wytrwali w pracach naszych społecznych i narodowych. — To jest nasze caeterum censeo.

*** Kur. Poz.** w numerze z dnia 4 bm. podał, iż donoszą mu z Berlina, że adres akademików berlińskich do syndyka Rzymu p. Venturi jest już na ukończeniu. Na wielkim kartonie treść adresu ma być otoczona winiętą z symbolicznych złożoną grup, z których zwracać ma przedewszystkiem na siebie uwagę powalona tyra papieżka. Tyra papieska, w prochu się walająca, ma przedstawiać, jak w Kur. donoszą, ucięty łeb hydry papieżki.

Nie pisaliśmy na razie nic o tym, choć z góry znając taktykę naszych ultramontanów, przekonani byliśmy, że wiadomość powyższa jest fałszem i wymysłem tendencyjnym. Nie chcąc przecież występować bez dowodów, odnieśliśmy się do Berlina o informację co do tej sprawy. Zanim te nadeszły, już zakomunikowano nam list jednego akademika pod d. 2. bm. pisany a więc przed powyższem ogłoszeniem Kuryera. W liście rzeczonym akademik donosi swemu przyjacielowi, że „adres akademików berlińskich zakazuje wszystkie dotychczasowe wysłane do syndyka Venturi. Odbory na adresie rzeczonym są rzeczywiście artystycznie wykonane przez p. Szafrąńskiego, bardzo zdadnego rysownika i malarza. Cały układ bardzo szczegółowo pomysłany: portret Mickiewicza, herb polski i włoski, symbol Rzymu: wilczyca karmiąca dwoje dzieci, a wszystko to poumisszczane w stosownym miejscu bardzo upiększa całość.“

Gdzież tu więc owa powalona tyra papieżka, o której mający się korespondentowi Kuryera?

Dziś znów z Berlina odbieramy wiadomość, że całe doniesienie Kuryera jest wymysłem wirutnym. — Kuryer zresztą sam w wczorajszym numerze zamieszcza list jednego ze studentów techniki, który zaprzecza kategorię podanej wiadomości o tyraze papieżki. Zdawałoby się, że tym sprawą ta cała powinna być ubita; ale jakże tu przyznać się, że umieszczono wiadomość fałszywą, że redakcja Kuryera została wprowadzona w błąd. Taktyka ultramontańska nie zna tego prostego chrześcijańskiego środka; rzekomą swą nieomy-

— O, rozumie się. Nieboszczyk książę w liście do pana Zarkana prosił go o tę przysługę.

— I pan Zarkany wyjechał?

— Dziś otrzymałem od niego telegram z Hamburga, w którym donosi mi, że wsiadł na statek angielski „Waterynymph“, aby popłynąć po ciało nieboszczyka i po książkę wraz z otoczeniem.

Madame Corysande dowiedziała się w tych kilku słowach tylu rzeczy naraz, że nie zabrakło jej materyi do rozmyślenia przez całą drogę ku domowi, choć szła pieszo.

Co do rzeczy głównej jednak: kto przysłał pieniądze i zamówienie na welon? — teraz właśnie nic, zgoda nie nie wiedziała.

Zapłakane jej oczy zdaleka zdradzały tajemnicę o osobie zmarłego.

Cóż tu naprzód powiedzieć Liwii, o śmierci księcia czy o wyjeździe Leona?

Jedno zranił jej serce, drugie trucizny w nie nasaczył.

Biedne, biedne dziewczę!

Tak myśląc, wbiegła do swego mieszkania, rzuciła się Liwia na szyć i wyplakała się przedewszystkiem. Potem opowiadała jej tajemnicę w tej kolei, w jakiej sama ich się dowiedziała.

Liwia stuchała z zadziwiającym spokojem. Madame Corysande podziwiała ją.

Nakoniec upuściła rozpoczęty welon, ręce jej opadły. W milczeniu spoglądała na czarną tkaninę.

Westchnęła głęboko, zwinęła czarny tiul i odłożyła. Obie ręce przycisnęła na sercu i rzekła:

— Niech im Pan Bóg błogosławi!

— Cóż teraz poczną?

— Wyhaftują welon ślubny dla księżniczki!...

ROZDZIAŁ XII.

Mój ojciec.

Gdyby Leon, stawając przed Rafaelą, dał był sobie choćby najlżejszy tylko pozór tej poufałości, do której miał prawo z listu nieboszczyka księcia, z pewnością byłby się spotkał z spojreniem tak lodowatym, że byłby się czuł odechniętym aż do bieguna przeciwnego; gdyby zaś stanął był przed nią z łzami w oczach, miękkim i rozczulonym, byłby co najwyżej wywołał szczyderczy u-

ność trzeba ratować jakimibądź środkami, choćby najniegodziwszymi. Otóż, ratując się, dowodzi teraz, że tyra na adresie zmieniona została na bukiet kwiatów. Czy to nie zabawne, nie ciekawe zarazem?

Sądziłbyś, że po pielgrzymce do Rzymu, po naukach i zalecaniach Ojca św., nakazujących tym panom walczyć miłością a nie zawiścią i zaciełością stronniczą, inny w nich duch wstąpi i że przestaną walczyć kłamstwem i potwarzą; pokazuje się przecie, że ani pielgrzymka ani ojcowskie rady papieża nie a nie nie poskutkowały.

*** Pan Władysław hr. Plater** w tym czasie odebrał od kilku wpływowych osób z Anglii listy w sprawie Uniów podlaskich. I tak:

P. Owen-Lewis w liście z dnia 30 maja ponawia podziękowanie za materiały otrzymane, przesyła kilka dzienników angielskich i irlandzkich, które, ogłosiwszy list hr. Platery do p. Gladstone, robią nad nim uwagi Rosyja bardzo kompromitujące, i uprasza o przesłanie mu w kopii odpowiedzi p. Gladstone, jeśli się na nią zdobyje.

Lord Stanley w liście z dnia 28 czerwca również dziękuje za udzielone materiały, z których korzystał w swym mowie w izbie lordów 15 czerwca, i zapytuje, czy dzienniki angielskie z dnia 16 czerwca, które przesał, otrzymane zostały? Uprasza o nowe egzemplarze broszury les Missionnaires Moscovites etc. ...

Nie braknie nawet korespondency z obozu pana Gladstone. I tak major Baher, znany na Wschodzie, przesał z Zaitschar w Serbii list obszerny, w którym oświadcza swe współczucie dla Polski i zgrozę, którą jest przejęty w obec wielkiego prześladowania i gwałcenia praw służących wielkiemu narodowi. Ale jako przyjaciel polityczny p. Gladstone i wróg Torysów oraz obecnego rządu angielskiego, stara się bronić pana Gladstone z powodu listu hr. Platery do niego pisanego. Wprawdzie słaba to obrona, opierająca się na tym, że Anglia dla Polski wydać wojny nie mogła, jakby szło głównie o to, nie o politykę Rosji przychylną pana Gladstone.

Wiadomości urzędowe.

Król nadał nauczycielowi Zeidlerowi w Starym Demaneczowie w powiecie poznańskim powszechną oznakę honorową.

Korespondencyja Dziennika Poznańskiego.

Lwów, 5 lipca.

(„Koło obywateli polskich.“ — Nowe biskupstwo ruskie. — Nasza autonomia szkolna. — Agitacyja panslawistyczna. — Teatr. Konkurs „Fredry.“)

(T.) Wzmiankowałem w jednym z ostatnich korespondencyi o powstałej tu myśli zawiązania klubu politycznego. Dawniejsze towarzystwo „demokratyczne“ i późniejsze „klubu rezolucjonistów“ i „klubu postępowy polski“ znikły z widowni. Nie zostały rozwiązane ani też same się nie rozwiązały, przestały jednak rzeczywiście istnieć. Od owego czasu wiele się też zmieniło w naszym społeczeństwie. Dawne stronnictwa nie istnieją już. Tak zwani federaliści są dziś wobec kierunku, jaki zaprowadził w Czechii niemożliwymi, zresztą oddawna ich przewódca zasiadłszy w radzie państwa, sam porzucił sztafardę, który był wywiesił. Rezolucyoniści znikli z widowni z chwilą złożenia „Rezolucyi“ do aktu a klub postępowy, Bóg wie dla czego nigdy bardzo żywym nie był, śmierci więc jego nie uczuło społeczeństwo wcale. Cios śmiertelny zadała mu petycja wniesiona do sejmku o reformę administracyjną i zniesienie wydziałów powiatowych, petycja w gruncie rzeczy na tę samą co znany wniosek dr. Dunajewskiego oparta myśli. Owa petycja także wywołała krzyki, takie burzenie, sztuczne co naturalne (w to nie wchodzi), że klub z chwilą wniesienia tej petycji był właściwie już w opinii pogrzebany. Na gruzach tych trzech stowarzyszeń politycznych, które notabene są w wykazach statystycznych jeszcze ciągle jako istniejące prowadzone, ma teraz powstać nowe stowarzyszenie „Koło obywateli polskich.“ Zawiązaniem tego towarzystwa zajęli się poważni profesorowie uniwersytetu z dr. Syrskim na czele i statut został już opa-

śmiech na tej klasycznej twarzy — byłby jej przypomniał się Alienor.

Nie ma miny pobudzającej więcej do gniewu i sztyderstwa, jak mina udanej żałoby.

Prawdziwa boleść nie stroi min; prawdziwa boleść niewiedzialnie otacza oblicze i całą postać osoby noszącej żałobę; niewiedzialna, a jednak dostrzega ją każdy.

Leon nie miał nawet ubrania żałobnego. Stał w zwykłym ubraniu podróżnym, bez krepy na kapeluszu.

Pod nieobecność lekarza przyjęła go księżna Rafaela. Leon zaczekał, dopóki sama nie podała mu ręki, którą wtedy pochwycił z poważnym uszanowaniem.

— Czekaliśmy na pana — rzekła Rafaela.

— Raczmy księżna wybaczyć, że się opóźnia. Nie było mnie w Wiedniu, gdy list nadszedł, ztąd nie zaraz go otrzymałem.

— Ubolewam nad tem w interesie pana, bo już pan nie zobaczysz teraz oblicza kochanego ojca. Trumna już zamknięta. A byłabym bardzo zyczliwa, żebyś pan raz jeszcze mógł być widzieć to oblicze; po śmierci nie inaczej wyglądał jak z życia; to samo piękne, łagodne, cierpiące oblicze. Schowałam pukiel z jego pięknych siwych włosów; podzielimy się nim. Nie pozwoliłam, żeby go balsamowano. I dobrze tak uczyniłam, czy nie prawda? Niezmierny mam wstręt do tej operacyi od czasu śmierci kochanej matki. Nie więc nie pozostawało jak zamknąć ciało do trumny obłowanej i tak je przewieźć. Czy pan zgadza się na takie rozporządzenie?

W zapytaniu tym była pewna względność delikatna, która dawała Leonowi prawo do odpowiedzi.

Leon nie pochwałił takiego rozporządzenia.

— Wyznaję, że byłbym wolał, żeby księżna zamiast ołowiu była obrała żelazo lub mosiądz lub jakikolwiek inny kruszec.

Rafaela nieznacznie skrzywiła usta.

Cóż to? Myślałbyś już dać mi uczuć, że ma prawo przyganiania temu, co kazała zrobić? No, przynajmniej będę miała prawo zapytania o przyczyny jego niezadowolnienia.

— A dla czegoż pan byłbyś wolał?

— Mam pewne obawy, które może są nawet nie usprawiedliwione. Ale stało się, odstąpić nie może.

Rafaela zaprowadziła Leona do trumny, stojącej na kurytarzu, i zdjęła z niej osłonę. Była to ciężka trumna ołowiana, bardzo prosta, bez ozdób, bez napisu.

urzony licznymi podpisami c. k. namiestnictwu przedłożony. Rozumie się samo przez się, że celem stowarzyszenia jest obrona i popieranie interesów narodowości polskiej na drodze legalnej, konstytucyjnymi ustawami, z których więcej niż dotychczas korzystaby należało, wskazać.

Sprawa utworzenia biskupstwa grecko-katolickiego w Stanisławowie znowu poruszona została. Piszą o tem znowu z Wiednia, jakoby to biskupstwo niebawem miało wejść w życie, a nawet wskazują już prałatów ruskich, dla których mitra jest przeznaczoną. Tak dawno jest jednak sprawa ta już w toku, tylokrótnie już o bliższym jej załatwieniu pisanie, że i teraz jeszcze może jej zakończenie pójść w odwłokę.

Fatalnie została nasza autonomia szkolna w czasach ostatnich skompromitowana. Według naszych ustaw majowych ciąży obowiązek utrzymania szkół ludowych (najmniejszych czteroklasowych i wydziałowych) na gminach. We Lwowie istniały i istnieją dotychczas dwie szkoły ludowe utrzymywane nie przez gminę lecz przez skarb a raczej przez fundusz szkolny. Otóż od lat kilku domagała się rada szkolna, aby gmina także i te dwie szkoły na fundusz gminny przyjęła. Po rozlicznych targach ukończone zostały rokowania i gmina obowiązka się objąć te szkoły. Rada szkolna ogłosiła więc wszystkie posady nauczycieli i dyrektorów tych szkół reorganizować się mających za wakujące, rozpięła konkurs, kandydaci podali się i reprezentacyja miejska, stósownie do przysługującego jej prawa nadała w październiku r. z. prezentę tym, których zamianowanymi mieć chciała. Prezenta poszła do rady szkolnej do zatwierdzenia i zdawało się, że najdalej od Nowego Roku 1877 wejdzie reorganizacyja w życie. Tymczasem inaczej się stało. Cała sprawa ugrzęzła w biurach władz szkolnych. Dwóch dawnych dyrektorów tych szkół spadło z etatu, ponieważ reprezentacyja miejska prezenty im nie dała. Jeden z nich udał się do pana ministra oświecenia z prośbą o utrzymanie go na dotychczasowej posadzie i p. Stremayer nakazał teraz w czerwcu radzie szkolnej całą sprawę reorganizacyi obu szkół powstrzymać na tak długo, póki on się nie rozpatrzy w sprawie owego dyrektora spadłego z etatu i ostatecznie nie rozstrzygnie. Dla pana ministra więcej znaczy interes takiego protegowanego przez niego za dawne z czasów germanizatorskich zasługi p. Gątkowskiego niż interes dwóch ważnych śródmiejskich szkół, których reorganizacyi przedtem tak usilnie się domagał, więcej niż interes przeszło 500 uczniów, dla których dobra miały być szkoły te zreorganizowane, więcej niż powaga krajowej rady szkolnej, tym „ukazem“ pana ministra mocno skompromitowanej, więcej niż wola reprezentacyi polskiej kraju, nie życzącej sobie p. G. mieć dyrektorem utrzymywanej przez siebie szkoły. Oto kierownik najwyższy oświaty, kierownik szkolnictwa naszego. W końcu będzie p. Stremayer musiał ustąpić, ale zle złem pozostać i sprawa reorganizacyi tych szkół czasu dłuższego jeszcze pozostanie dzięki złej woli pana ministra w zawieszeniu. Dodać należy, że jeszcze podczas pamiętnego pobytu ministra oświecenia pana Stremayera we Lwowie przedstawiał mu się ów pan G. i żałując się przed nim na autonomiczne krajowe władze szkolne, co rzeczywiście p. ministrowi bardzo się podobało, potrafił sobie zjednać jego względy jako dla ofiary „polskich rządów.“ Pan minister, jeżeli jest tak zyczliwym panu G. mógł go łatwo pomieścić, w którym przez rząd utrzymywanym zakładzie, mógł go zrobić dyrektorem owej „ruskiej“ we Lwowie zaprowadzić się mającej szkoły, — mógł zresztą postarać się o to, jak to już praktykował, aby z funduszu szkolnego jego protegowanemu wyższą wyznaczono emeryturę, środek przez niego użyty dla dogodzenia pretensyom pana G. był najniewłaściwszy, oburzył też do najwyższego stopnia reprezentacyja miejską. Gdy na jednym z ostatnich posiedzeń tajnych sprawę tę jej przedłożono, uchwaliła ona jednogłośnie utrzymać w całej pełni swoje w październiku powzięte w tym względzie uchwały.

Dziennik polski z nadzwyczajną skrzętnością podaje fakta świadczące o wzmaganii się u nas po wsiach agitacyi panslawistycznej. Dziś znowu donosi, że tysiące egzemplarzy broszury „Parowa maszyna“ propagującej rzecz wszystkich posiadających więcej jak 15 morgów ziemi rozrzućci agenci rosyjscy między lud wiejski.

Teatr nasz ze Stanisławowa przeniósł się do Sambora na kilka, lub jeżeli dobrze pójdzie, na kilkanaście przedstawień. Opera i operetka bawia ciele w Brodach, ztamtąd zaś przenosi się do Tarnopola. Lwowianom, tym mianowicie, którzy skazani są siedzieć w mieście, bo kto mógł ten się wyniosł już na wieś lub do kąpiel, tęskno już bardzo za teatrem. Obiecują, że w połowie sierpnia

Żadne z obojga, ani Leon, ani Rafaela, nie zdradzało rozczulenia na widok trumny.

Leon zwrócił się do lekarza.

— Czy ciało zachowane od zepsucia?

— Tak jest, najzupełniej wedle przepisów sztuki lekarskiej. Napelniliśmy trumnę płynem stanowiącym prezerwatywę przeciw zepsuciu.

— Więc będzie to ważyło około dziesięciu centnarów. Taki ciężar stać może na statku tylko na pokładzie, i trzeba go przytrzymać żelaznymi obręczami, aby w skutek kołysania się okrętu nie spadł do wody. Czy pomyślano już o tem?

— Prawda!... nie pomyśleliśmy.

— Proszę tedy polecić panu sekretarzowi, aby tem się zajął. Morze właśnie bardzo wzburzone.

Poczem szepciem i odwrócony od Rafaeli zamienił Leon słów kilka z lekarzem.

Rafaela domyśliła się, że o niej mowa; domyśliła się nawet, o co im chodziło.

— O, niech panowie nie troszczą się o mnie; nie lękam się wzburzonego morza.

Leon potakująco kiwnął głową.

— Więc tedy jutro możemy wyruszyć.

Lekarz poszedł wydać sekretarzowi polecenie, aby przygotował wszystko celem usunięcia technicznych trudności przy wstawianiu trumny na okręt. Trzeba było zamówić robotników i rzemieślników.

Rafaela i Leon pozostali sami. Rafaela prosiła go, by siadł naprzeciw niej. Światło biło mu wprost na twarz, tak że można było głęboko spojrzeć mu w oczy. A księżna rzeczywiście też bezustannie wnikła w te głębie.

— Pan troszczysz się o mnie co do choroby morskiej. Nie dostanę jej; jestem pewną siebie.

— Czy księżna jechała już kiedykolwiek statkiem na wzburzonym morzu, i to na mocno wzburzonym?

— Prawda, że nie; ale chcę nie mieć tej choroby; a zdaje mi się, że stanowczość woli wiele tu może.

— W tym wypadku bardzo wiele. Nastroj ducha i przykład innych także bardzo wiele wpływają. Nieraz całe towarzystwo podróżne drwi sobie z tej choroby; ale niechno jeden jej dostanie, alści dostaną jej wszyscy po kolei. Obawa przyczynia się do tego, odwaga trzyma chorobę zdala.

— Będę odważną. Wymyśliłam sobie coś takiego: Nie pozostanę w kajucie, gdzie jęki chorych wpływają

będą ukończone w gmachu teatralnym reperacye i żęję przedstawienia przymusowo przzerwane, będą się mogły rozpocząć na nowo.

Konkurs lwowski imienia Fredry został już ogłoszony. Najlepsza komedia na cały wieczór otrzymała nagrody 600, druga po niej najlepsza, bez względu na ilość aktów otrzymała 300 guldenu. Termin ostateczny do zgłaszania utworów ustanowiono na dzień 1 marca 1878 r. Utwory polecione przez utworzyć się mającą komisaryę będą przedstawiane na scenie lwowskiej, a po odegraniu ich orzeknie inna komisya artystyczna wydelegowana przez wydział krajowy, z przybraniem pp. J. A. Fredry i J. A. Dobrzańskiego ostatecznie rozstrzygnie, — któż z rym z przedstawionych sztuk ma być przyznana nagroda.

Genewa, 2 lipca.

(Zdania rosyjskich wychodźców o wschodniej wojnie.) (sk.) Za wypadkami, tak żywo zajmującymi świat cały, śledzą pilnie także tutejsi wychodźcy rosyjscy, których liczba jest dość znaczną. O ile mógłem do nich strzedz, nie są oni wszyscy jednego i tego samego zdania — wyjąwszy chyba, iż żaden z nich nie wątpi, że w twierdzeniu rządu rosyjskiego, jakoby wypowiedziano Turcy wojnę li tylko w celu oswobodzenia z pod jej jarzma Słowian południowych, ukrywa się beczelne kłamstwo.

Jedni z nich pragną szczerze i gorąco zwycięstwa dla rosyjskiego oręża i głęboko weń wierzyć się zdają. Niektórzy to grono składa się z ludzi nie należących do skrajnego stronnictwa anarchistów; na socyalnej rewolucyi w Rosyi im nie zależy; zadowoliliby się na razie nadaniem swobody politycznej. Nie może być — po znej wiadają oni — aby nasza krajowa inteligencyja, bez którego, jej usiłowań i poparcia, nie zważając nawet na licznę, policki, które rząd z powodu wschodniej kwestyi od bierał w ostatnich czasach od dyplomatów europejskich, nie byłoby w ogóle przyszło do wojny z Turcyą, i kto-cale rój wpływy w ostatnich latach potężnie wzrosły — aby znała ta inteligencyja, mówią, dopuściła, iżby rząd, jakby mógł to uczynić pragnął, po tylekroć w obec całej Europy powtarzanych zapewnieniach, nie dotrzymał słowa, t. j. rzeczywiście nie polepszył położenia Słowian w Turcyi, bądź to uzyskując dla nich obszerną autonomię, bądźby też oswobodzając ich zupełnie z pod tureckiego jarzma i tworząc niezawisłe jakie państewka. O zabiorze prowincyi tureckich na rzecz Rosyi mowy być nie może, mocarstwa europejskie, mianowicie Anglia i Austria nigdyby tego nie dopuściły. Kosztem Turcyi mogłaby się Rosya wzbogacić o jaką prowincyę, co najwięcej w Małej Azji. Użytkawszy zaś autonomię lub nadawszy swobodę Słowianom, jakim sposobem będzie się mógł rząd rosyjski wynagrodzić od logicznej konieczności nadania tejże autonomii czyli swobody politycznej swemu własnemu carstwu? Dziś już głosy, domagające się tego, są dość częste i silne, po dokonaniu dzieła oswobodzenia wzmogły się stokrój. Naród, co niósł ostatni grosz i żadnych ofiar nie szczędził dla wydobycia z niewoli obcych ludów, będzie musiał przyjąć do poznania, że sam w takież jęczy niewoli i będzie musiał zaprzagnąć wyostać się z niej.

Inne grono, nie równie liczniejsze od poprzedniego, wręcz przeciwnie się zapatruje na tę kwestyę. Nadzieję pokładać na krajową inteligencyę, na jej wpływy i siłę, na zapał narodu, który zresztą nie jest takim, jak go z dziennikarzy przedstawiają, znaczny oszukiwać samego siebie — twierdzi ono. Popatrzmy, co się dzieje wewnątrz Rosyi, podczas gdy działa nasza grzmią nad Dunajem rzekomo dla swobody Bułgarów i Bośniaków. Nikt nie jest pewien osobistej wolności, zandarni jak gończe psy uganiają się po całym kraju za tak zwanymi propagatorami, dochodzą nas wieści o coraz to częstszych nowych więzieniach, przygotowuje się aż kilka politycznych procesów, w turnach tak zwanych centralnych męczą się setki młodzieży dawniej już skazanej, a w obec tego wszystkiego krajowe nasze pisma, nawet te, które się mają za liberalne, jakby o tem nie nie wiedziały, pochwalne hymny tylko śpiewają na cześć cara, wodzów, generałów, pułkowników itd. i rozbudzają oczywiście tym sposobem w czytelnikach jak największe dla militarysty poważanie. Bez odrazy żadnego dziennika do rąk wziąć nie podobna, taka lokajka, podła, niska rozwinięła się we wszystkich uległość dla sfer wojskowych, tak gnuśne z każdego niemal wiersza wieje dla nich pochlebstwo. Czego po takiej inteligencyi, po takim zapale spodziewać się można wtedy, kiedy militarysty z zwycięstw nad Turkami rozwielmożni się na piękne i granic swej potęgi uznać nie zechce? Uczciwemu człowiekowi teraz już trudno żyć w Rosyi, po-

zarażliwie; pójdę na pokład, będę trzymała się lin okrętowych, będę patrzała w niebo, będę sobie myślała: jaka piękna kołysanka! Śmierci zaś powiem: zbliżaj się ja ciebie się nie boję; tyś dobra przyjacielką! W ten sposób uniknę, że nie będę wita się u jej stóp. Albo ucepię się ramienia lada mężczyzny odważnego na pokładzie, którego z majtków, i poproszę, żeby mi opowiadał o przygodach podróży.

Leon nie odpowiedział jej, że będzie przecież na pokładzie inny jeszcze mężczyzna z odwagą, który nie przyprze głowy do ściany a który umie opowiadać wesołe historyjki. Zamiast tego rzekł tylko:

— Tak będzie dobrze, księżno.

Na to rzekła Rafaela słowa znaczące:

— Proszę pana, nie nazywaj mnie księżną.

Ktokolwiek inny byłby sobie tłumaczył słowa te tak, iż teraz najstosowniejsza pora rzucić się w rozczuleniu na kolana, pochwyć śnieżną rączkę i wycisnąć na niej dwa tuziny gorących pocałunków bez cisłego ich liczenia i z zrozumiałem westchnieniem wyjąknąć ten jeden wyraz: „O Rafaelo!“

Leon atoli nie uczynił nic z tego. Odpowiedział tylko z rozumą:

— Czy może dla tego, że księżę umarł?

Rafaela była zadowolona, że Leon się nie zachwiał.

— Tak jest, właśnie dla tego. Z ostatnim po mieczu potomkiem rodu naszego tytuł księżę także zstępuje do grobu; córka sierota jest tylko hrabianką. Nadanie tytułu w swoim czasie stało się pod takim warunkiem.

— Tak jest. Ale, ile mnie wiadomo, dano księciu Maksymilianowi Eitelwaremu obietnicę, że dostojęństwo i tytuł księżę po śmierci jego przejdzie na córkę, jeśli jej nada prawa synowskie.

— Prawda, że dano ojcu taką obietnicę. Już też przygotował był odnośne podanie, ale nigdy go nie podał, lecz w ostatnich dniach zniweczył. W rzeczywistości więc jestem odtąd już tylko hrabianką.

To rzeczywiście ważna okoliczność — to rewelacya ważna i znacząca... Rafaela zstąpiła o jeden stopień niżej, aby zmniejszyć przedział między obojgiem, aby drugą stronę ułatwić wniesienie się do stopnia wyższego.

Rafaela stała się hrabianką, aby zbliżyć się ku niemu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

tności; kto miał nieprzyjaciela, kto tylko wietrzył
tym lub owym urzędniku swojego rywała, denuncyow-
go jako nieprzyjaczelnego istniejącemu porządkowi a mo-
być pewny że zadenuncjowany, zostanie postawiony
liście proskrypcyjnej. Nawet ci urzędnicy, którzy
mocy osobnego prawa mieli sobie zapewnioną nieusu-
ność (z wyjątkiem gdyby dopuścili się zbrodni lub us-
pili dobrowolnie) nie wyszli cało; w stanie sędziowski
nastąpiły liczne zmiany i dymisje, a gdy któremu z
suniętych sędziów przyszła ochota powoływać się na
przytoczone prawo odpowiadano mu że słodkim uśm-
chem, że prawo to nie ma dzisiaj waloru. W orga-

tych, na które z zdumieniem przypatrywała się publiczność, nie był Mahmud pasza bynajmniej kierownikiem; po za jego plecama stał ambasador rosyjski Ignatiew, który znalazł w nim narzędzie wygodne do inscenowania obmyślonego w interesie polityki rosyjskiej kananu.

Reszta nad Bosforem dyplomatów zdziwiona przypatrywała się tym harcom; nie wnikała jednak głębiej w rzecz całą i nie starała się nabyć świadomości o istotnym jej stanie. Dyplomaci odgródzeni w swoich wspaniałych hotelach od reszty świata i zajęci wyłącznie wieczorami, balami i gonitwą za orderami pozostawili dragomanom załatwienie spraw wchodzących w zakres ich działania i nie wiedzieli co się około nich dzieje.

W listopadzie 1871 r. pokazało się, że mimo olbrzymich t. z. oszczędności kupon przypadający na 1 stycznia 1872 r. nie będzie mógł być wykupiony bez zaciągnięcia pożyczki; z powodu bowiem, iż skutkiem niedogodnego gospodarstwa na polu finansowem wypłata pensji zalegała od ośmiu miesięcy, należało przedewszystkiem myśleć o zaspokojeniu urzędników. Przybieciano cały szereg najbawniejszych reform: dobra t. z. martwej ręki miały być sekularyzowane; miał być zaprowadzony budżet regularny; pewna liczba kontrolerów miała objężdżać wszystkie prowincje państwa, a to celem sprawdzania nadużyć, dowidywania się o potrzebach kraju i zdawania o nich sprawy; mianowano nawet tych kontrolerów, lecz żaden z nich nie wychylił się po za mury Carogrodu; dobra martwej ręki są dotychczas w martwej ręce, a ogłoszony w marcu 1872 r. budżet pokazał się później jako wybrak fantazy. W wszystkich biurach W. Porty gorączkowa zapanowała działalność a publiczność pozostawała bezustannie pod wrażeniem sensacyjnych wiadomości.

W miesiącu postu tureckiego „ramazan“ zakazał w. wezry palić chrześcijańskim cygarom na ulicach i w bazarach. Rozporządzenie to musiało być cofnięte. W pierwszym dniu „ramazan“ otwarto w Carogrodzie linią tramwaju (kolei konnej), na którą ceremonij delegował w. wezry jednego z swoich adjutantów. Po południu tego samego dnia rozkazał prefekt miasta Ali bey zamknąć linię. Kompania, ustępując przemocy, zaniósła skargę, a ponieważ do przedsiębiorstwa zagraniczni wchodził kapitaliści, kosztował ten akt samowoli prefekta miejskiego znaczną sumę, którą skarb państwa zmuszonym był zapłacić tytułem wynagrodzenia.

Wszystkie płace urzędników zostały o 40, 50 a nawet 60 proc. zredukowane, lecz jak we wszystkich tak i tutaj humbug główną odgrywał rolę; wprawdzie niżsi urzędnicy pobierający 200, 300, 400 piastrow miesięcznie (za wiele, by umrzeć z głodu, za mało do zaspokojenia głodu), musieli pogodzić się z tą redukcją, wyżsi natomiast urzędnicy postarali się o to, by pensje ich zostały w dni kilka odpowiednio podwyższone.

Mahmud pasza mianował swego brata Ahmeda beya (dawniejszego dyrektora cel, który z powodu zupełnej głuchoty zmuszonym był ustąpić ze służby) dyrektorem poczt i telegrafów. Ahmed bey był uczciwym i sumiennym człowiekiem, nie miał jednak najmniejszego wyobrażenia o służbie pocztowej i telegraficznej. Celem porobienia i w tym wydziale oszczędności wyrzucono po prostu na bruk mnóstwo najniezbędniejszych urzędników a płace pozostałych zredukowano o 40 proc. Następstwem tego było to, że służba uciepiała a dochody znacznie się zmniejszyły.

Okoliczność, że Mahmud pasza był nader ograniczoną głową a brakło mu środków i ochoty do pouczenia się z pomocą lektury o rozlicznych zawiłych kwestiach, których rozwiązanie w jego spożywało rękach, zniewalała go oglądać się za kimś, coby mu w tej mierze mógł być pomocnym. Wywołani za Aalego paszy, lub żyjący na dobrowolnym wygnaniu członkowie młodej Turcji, zostali powołani do kraju a z grona ich wybrał sobie w. wezry Zia beya a później Rize beya, byłego posła w Teheranie i Petersburgu, i z ich pomocą zabrał się do rozwiązania zawiłej kwestyi bułgarskiej i niemieckiej zawiłej katolicko-ormiańskiej.

Celem zrealizowania dalszych „oszczędności“ zabrał się w. wezry, niby drugi Juliusz Cezar lub papież Grzegorz, do reformy kalendarza; rok cały, złożony z 365 resp. 366 dni, podzielono na dziesięć miesięcy, z których pięć resp. sześć liczyły po dni 41, reszta zaś po dni 40, urzędnicy mieli od 1 marca 1872 r. tylko dziesięć razy rocznie pobierać swe pensje, a przeto rzec się znowu 25 proc. z swych szczupłych płac na rzecz oszczędności. Lecz i cierpliwość najpowszechniejszego człowieka ma swoje granice; wyczerpała się też ona do dna w biurokracji tureckiej. Groził ogólny strejk urzędników, a przeto zastój powszechny w maszynach rządowych. W. wezry widząc, że poszedł w swoich reformatorskich zapędach nieco za daleko, wydał w dni kilka potem dodatkowe rozporządzenie, wedle którego miała być urzędnikom co dni czterdzieści wypłacana pensja miesięczna, a z końcem roku reszta, tj. za pozostałe 3 miesiące. Na szczęście kalendarz zreformowany wcale nie wszedł w życie.

Inne tymczasem sprawy, nad zrealizowaniem których pracował jeno dotychczas w najściślejszym kole pałacu cesarskiego, poczęły przybierać wybitniejsze kształty i wywijały się w kwestyą piekącą, która spowodowała ostatecznie katastrofę z 30 maja 1876. Sułtan Abdul-Aziz zaledwie wstąpił na tron powziął zamiar zmiany obowiązującego od sześciu wieków w państwie otomańskim porządku następstwa tronu na rzecz swojego najstarszego syna Jusufa Izzedina. Dla projektu tego pozyskał sułtan Mahmuda paszę, a aby go przeprowadzić przedsięwzięto nową edycją zmian w sferze urzędniczej; przedewszystkiem zmieniano niemal co tydzień ministrów wojny i marynarki w nadziei, że przecie raz znajdzie się dygnitarz, który weźmie na siebie „obrobienie“ armii i marynarki w duchu powyższego w pałacu sultańskiego projektu; lecz wszystko na próżno — instynktowo przeczuwano, że usunięcie sześciowiekowej zasady sprowadzi na państwo rozliczne nieszczęścia.

Mahmud pasza nienawidził Midhada paszę; pozabawił też ostatniego, który był wówczas walim-Bagdadu bez żadnej ceremonii jego urzędu i rozkazał mu pozostać w Bagdadzie pod pozorem zdania następcy rachunków z czasów swojego urzędowania. Była to sprawa Ignatiewa, Midhad pasza bowiem był zdeklarowanym przeciwnikiem intryg panslawistycznych i dla tego w oczach Rosji persona ingratisima. Rozkaz powyższy zatrzymał Midhada ad calendas graecas — w Bagdadzie. Midhad oświadczył jednakże, iż prowadził rachunki swe najregularniej z dnia na dzień i dla tego nie ma ochoty zatrzymywać się dłużej bez potrzeby w Bagdadzie; odjechał też a przybywszy do Aleksandretty zastał tutaj rozkaz w. wezry, który skazywał go za nieposłuszeństwo na wygnanie do Angorii; równocześnie jednak otrzymał telegram od wicekróla Egiptu wzywający go, by przybywał bez obawy do Carogrodu, gdzie strzedz go będzie ramię Khediwa. Wicekról przyjął go bardzo łaskawie i wezwał do wspólnej pracy, której ostatecznym celem miało być strącenie w. wezry.

Czas zresztą był już największy do pozbycia się Mahmuda paszy; oszołomiony powodzeniem dotychczas-

wój swój samowładnej gospodarki zabrał się właśnie do wygnania z kraju trzydziestu najprzejrzystszych i ogólnie zazywających szacunku osób. W. wezry nieposiadając się ze złości iż Midhad pasza drwił sobie formalnie z wydanego nań wyroku banicyjnego, musiał atoli gniew przytłumić i zaniechać zemsty, po stronie bowiem Midhada stał bawiający podówczas w Carogrodzie wicekról egipski.

Chcąc jednak bądź co bądź pozbyć się groźnego rywala, zamianował go namiestnikiem Adryanopoli. Midhad udał się do pałacu celem podziękowania sułtanowi za nominację, przy której sposobności prosił o kilkodniowy urlop pod pozorem zaciągnięcia rady lekarzy stołecznych, który też i otrzymał. Mahmud pasza przewidywał widocznie grożące mu niebezpieczeństwo i postanowił do nowego uciec się zamachu. Przesłał więc Midhadowi rozkaz, by bezzwłocznie udał się na miejsce przeznaczenia. Midhad udał się ponownie do pałacu pod pozorem pożegnania się z sułtanem. Padyszach zdziwiła nie mało ta wizyta, zapytał więc o przyczynę pośpiesznego wyjazdu. Midhad pokazał sułtanowi rozkaz w. wezry. Sułtan zmarszczył brwi, a wolał pełen gniewu: „Kto tu panem, on czy ja?“ polecił jednemu z swoich adjutantów, by udał się natychmiast do w. wezry i odebrał od niego pieczęć państwową, którą wręczył Midhadowi paszy. Działo się to 30 lipca 1872. Mahmud pasza był jakby rażony piorunem.

Wiadomość o zmianie w. wezry rozbiegła się lotem błyskawicy po Carogrodzie, który obudził się niby ze snu ciężkiego. Nazajutrz po zachodzie słońca zgromadziły się tłumy, po większej części dymisjonowanych urzędników przed pałacem w. wezry i wyprawili mu szalona, ofcyalną, kocią muzykę, widowisko, jakiego przed tem ani po tem nie widziała stolica turecka.

Przez jedenaście miesięcy trwały tany szalone Mahmuda. „Przez jedenaście miesięcy wytrzymała Turcja gabinet Mahmuda paszy i nie umarła“ — pisał Kemel bey, członek „młodej Turcji“ i przytoczył okoliczność że jako dowód niespożytych sił żywotnych państwa tureckiego. (Dok. nastąpi.)

WALNE ZEBRANIE Towarzystwa pożyczkowego (Spółki zapisanej) Przemysłowców miasta Poznania

odbyte w dniu 6-tym lipca 1877 roku.

Wczorajsze walne zebranie Towarzystwa pożyczkowego zgabiło po 8 godzinie wieczorem w lokalu Towarzystwa prezesa rady nadzorczej p. dr. Zielewicz, wzywając zebranych do wybrania sobie przewodniczącego. Jednogłośnie na krzesło prezydalne powołany poseł Kantak, zawezwawszy na sekretarza p. Thielia i odczytawszy następnie porządek dzienny, udzielił głosu dr. Buskiemu, prezesowi zarządu, który przedkładał zebraniu bilans surowy z dnia 30 czerwca rb., podany już w piśmie naszym (numer 148) i objaśniał w krótkich słowach poszczególne jego pozycje. Nad przedłożonym bilansem otwiera przewodniczący dyskusję i udzielił głosu panu Sokołowskiemu, który żąda wyjaśnienia od zarządu co do trzech punktów, a mianowicie co do pozycyi w bilansie na administrację i zmniejszenia pensji kursorowi, dalej co do kontu dubiosa, a wreszcie co do sposobu udzielania pożyczek, nie podobającego się mówcy. Interpelantowi odpowiada pp. dr. Zielewicz i dr. Buski. Ostatni mianowicie godzi się z interpelantem na to, że zamiast ogłoszonego zamieszczenia w bilansie rubryki „konto dubiosa“, możnaby dla lepszego zrozumienia rzeczy użyć wyrażenia „Fundusz rezerwy na konta wątpliwe.“ Co zaś do zmniejszonej pensji kursorowi Towarzystwa i sposobu udzielania pożyczek, to pierwsze jest wewnętrzna sprawa zarządu a drugie dzieje się wedle ustaw Towarzystwa i przysięgi na walnym zebraniu uchwały, orzekającej, że zarząd wraz z radą nadzorczą stanowi o pożyczkach. Następnie zapytuje jeszcze p. Walewski: dla czego składki członków w ostatnim czasie się zmniejszały? Po objaśnieniu interpelanta przez dyrektora Spółki dr. Buskiego zamyka przewodniczący dyskusję nad bilansem i wzywa zebranych w myśl porządku dziennego do wyboru kontrolera Spółki. Wedle ustaw rozpuścił zarząd konkurs na posadę kontrolera Spółki, poczem z głaszających się kandydatów wybiera jednego i przedstawia go walnemu zebraniu do zatwierdzenia. Głosowanie odbywa się kartkami. Wszystkim pomienionym warunkom uczynił zarząd zadość i z 13 kandydatów, którzy się na posadę kontrolera zgłosili, przedstawił walnemu zebraniu do wyboru p. Feliksa Rakowskiego.

Przewodniczący wzywa zebranych do oddania głosów a wybrawszy z grona obecnych skrutatorów, prosi o obliczenie głosów. Wynik wyborów był następujący: kartek oddano 78, z których 70 padło na p. Feliksa Rakowskiego, który tym sposobem został obranym kontrolerem Spółki.

Na dalszym porządku dziennym stał wybór czterech członków rady nadzorczej w miejsce wylosowanych, a mianowicie pp. Zeylanda, B. Leitgebra, Zurekiewicza i Kajkowskiego. Wedle statutów wolno z wylosowanych członków wybrać ponownie połowę, czyli dwóch.

Zebrań przystąpiwszy do głosowania wybrało do Rady nadzorczej absolutną większość głosów następujących pp. Zeylanda, Rechtera, B. Leitgebra i Stefana Sobieskiego. Wybrani wybór przyjęli.

Na porządku dziennym był jeszcze jeden wybór, a mianowicie pięciu członków komisji rewizyjnej, do której po dwukrotnem głosowaniu, gdyż przy pierwszym tylko czterech członków otrzymało absolutną ilość głosów — wybrano pp. Mazurkiewicza, Pucińskiego, T. Krzyżanowskiego, Maks. Czarlńskiego i postę Kantaka.

W przesłankach pomiędzy jednym a drugim wyborem, które zajęły dość dużo czasu, zwłaszcza przy obliczaniu głosów, otworzył przewodniczący dyskusję co do ostatniego numeru porządku dziennego, a mianowicie zawezwał zebranych do stawiania wniosków. Tu zabrał pierwszy głos dr. Kusztelan wnioskując, aby przy absolutnej pewności udzielał Zarząd sam pożyczek bez Rady nadzorczej. Poruszona kwestya żywą wywołała dyskusję, w której udział brali głównie dr. Au, dr. Zielewicz i inni członkowie Rady nadzorczej i Zarządu, oraz pp. Boniarski i Thiel. Chodziło głównie o to, czy uchwalona na walnym zebraniu r. 1876 rezolucya, aby Zarząd wraz z Radą nadzorczą udzielał pożyczek, sprzeciwia się ustawom Spółki lub nie. Pp. dr. Kusztelan, dr. Au i p. Boniarski twierdzili, że statuta mówią wyraźnie, iż zarząd sam stanowi o pożyczkach i ma przybierać do pomocy Radę nadzorczą tylko w pewnych, paragrafem bliżej oznaczonych przypadkach. Pro-

cedura zaś jaką praktykuje obecnie Zarząd na mocy uchwały walnego zebrania z roku 1876 i sama uchwała sprzeciwiają się statutom. Zaprzeczali temu tak Zarząd jak i członkowie Rady nadzorczej, a mianowicie prezes jęj dr. Zielewicz, który zabierając po kilkakrotnie głos uladował dr. Au, że Rada nadzorcza pełni swoje obowiązki w myśl statutów i uchwały walnego zebrania nie sprzeciwiającej się wcale ustawom Spółki. Dyskusya w tej sprawie przerywana raz po raz ogłaszaniem przez przewodniczącego rezultatu wyborów, przeciągnęła się aż po północ.

Midzy innemi poruszono także sprawę listy kredytowej, której Rada nadzorcza dotąd nie zredagowała dla niemożności oszacowania dokładnie na czas dłuższy poszczególnych członków, oraz sprawę udzielania pożyczek uboższym przemysłowcom, a mianowicie rzemieślnikom. Po kilkakrotnie odzywały się głosy za tem, aby dyrekcya Spółki prolongowała bez odpłat weksle rzemieślnikom, jeżeli płatność weksla przypadnie na czas niekorzystny dla pozbycia wyrobów lub towaru. Żądano również, aby jak dawniej, tak i obecnie udzielano procedystom zwłaszcza pożyczek na 6 miesięcy. Na wszystkie te interpelacje i wywody odpowiadali członkowie Zarządu i Rady nadzorczej, tłumacząc się ustawami i regulaminem Spółki oraz dobrem Towarzystwa, którego pieczęć im powierzono. Dr. Au poruszył nadto i regulamin Spółki co do udzielania pożyczek i twierdząc, że jest niejawnym wbrew ustawom, żądał jego jawności. Dr. Zielewicz jak i p. Pfizner stanęli w obronie dyrekcji Spółki dowodząc, że w Spółce nie się nie dzieje, coby nie było jawnem i coby się sprzeciwiało ustawom. Żywe te rozprawy przeciągnęły posiedzenie aż po 12 godzinę w nocy, które wreszcie wśród ogólnego zmęczenia członków solwowaniem zostało.

Konkurs historyczny.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk

ogłasza dla chcących ubiegać się o nagrodę zadanie następujące:

Pogląd na dzieje Słowian zachodnio-północnych między Elbą a granicami dawniej Polski, od czasu wystąpienia ich na widownię dziejową aż do utraty politycznego bytu i znamion narodowych.

W rozwiązaniu tego zadania pożądaną jest szczególny wzgląd na:

- związek etnograficzny między pomienionymi plemionami słowiańskimi a ludnością Polski Piastowej;
- stan kultury tychże plemion w ową epokę, mianowicie z rzutem oka na religiję, zwyczaje i obyczaj, ustrój polityczny i społeczny, na stan rolnictwa, przemysłu, handlu, budownictwa i sztuki ówczesnej w ogóle;
- zewnętrzny przebieg dziejowych wypadków, ze szczególnem uwzględnieniem wydarzeń, które spowodowały w różnych stronach Słowiańszczyzny północno-zachodniej ostateczną zagładę rozmaitych plemion;
- wreszcie stosunek między temi plemionami a Polską.

Praca wyczerpująca w zupełności przedmiot ten oraz mająca odpowiednie zalety układu i stylu, a obejmująca przynajmniej 25 arkuszy druku w dużej ósemce, otrzyma 1500 marek nagrody.

Jeżeli między nadesłanemi taka się nie znajdowała, wtedy rozprawa względnie dobra, to jest odpowiadająca przynajmniej głównym warunkom zadania otrzyma 900 marek nagrody.

Pozostałe 600 marek zostaną albo w całości przyznane dziełu najlepszemu po poprzednim, albo też rozdzielą się między rozprawy przynajmniej częściowo przedmiot wyczerpujące.

Prace nagrodą uwieńczone pozostają własnością autorów, którzy jednakże będą obowiązani ogłosić je drukiem w przeciągu roku, po otrzymaniu nagrody. Gdyby tego nie spełnili, Zarząd, jeżeli uzna stosownem, ogłosi je swym kosztem na dochód Towarzystwa. Manuskrypt przeto musi pozostać w rękach Zarządu.

Każdy rękopis opatrzone być winien dewizą lub jakim innym znakiem a nazwisko autora dołączone w zamkniętej kopercie z równem oznaczeniem.

Ostateczny czas nadsyłania oznaczony na dzień 1-go października 1879 roku, pod adresem:

Hieronim Feldmanowski w Poznaniu, Młyńska ulica 35.

Wszystkie pisma nasze upraszamy o łaskawe powtórzenie powyższego ogłoszenia.

Poznań w czerwcu 1877 r.

Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Nauk Pozn.

Ostatnie wiadomości.

(Z biura Wolfa.)

London, 7 lipca. W izbie niższej zabrał Lawson raz jeszcze głos w sprawie odejścia floty do zatoki Besiki i oświadczył, że wypłynięcie floty wydaje mu się być ostrzeżeniem lub pogroźką dla jednej z stron wojujących, coby łatwo mogło dać powód do wzięcia udziału w akcji na Wschodzie ze strony Anglii. Northcote odpowiedział na to, że wysłanie floty do zatoki Besiki nie jest ani ostrzeżeniem ani pogroźką i nie może wdać się w dalszą dyskusję nad polityką rządu. Co do wojny, to rząd zachowa zupełną neutralność i sądzi, że posiada zupełne zaufanie narodu. Co się tyczy wysłania floty do zatoki Besiki, to ma to jedynie na celu lepszą komunikację rządu z Layardem. Więcej pod tym względem powiedzieć Northcote nie może, boby to chybiało celu.

OSWIATA LUDOWA.

Dyrekcya Towarzystwa oświaty ludowej rozpisuje niniejszemu

KONKURS

następujący:

Powieść dla ludu, osnuta na tle dziejów ojczyznych.

Dzielo rzeczzone ma zawierać 8 do 10-ciu arkuszy druku i winno być złożone do Rąk Przewodniczącego w Dyrekcji

do dnia 31 grudnia 1877 r.

Nagroda w ilości 360 marek będzie przysądzoną pracy uznanej za dobrą.

Poznań, dnia 9 maja 1877 r.

Dyrekcya Towarzystwa oświaty ludowej.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

POZNAŃ, 7 lipca.

— * **Walne zebranie Tow. młodych przemysłowców** odbędzie się w poniedziałek dnia 9 b. m. w lokalu p. Kuo Stary Rynek Nr. 53 o godzinie 8 wieczorem. Biblioteka i do użytku członków w każdą sobotę od godziny 8 wieczór otwartą.

— * **W mieście naszym obchodzą dziś** wspólnymi Niemcami 25-letnią rocznicę założenia Związku śpieków. Na uroczystości te napłynęło trochę gości Niemców i kazalo się trochę chorągwi na domach do Niemców należących. — Sama uroczystość, na którą wyasygnowano marek 1 z funduszu komunalnych czyli ogólnych miasta, choć poło jego nie ma w tych wesołach żadnego udziału, — odbędzie jutro.

— * **Na ubogich pod opieką pań s. Wincetego** otarliśmy od pp. Władysława B. i Zofii C. po 10 mar. A. Zabłockiej 4 mr., K. Zabłockiej 3 mr., razem złożyli dotąd 27 mr.

— * **Spis tutejszych piekarzy** sprzedających najcięższy chleb po 50 fen. i takież butki po 10 fen. znajduje się pod dyktando dzisiejszego numeru Dziennika.

— * **Prezes policyi p. Staudy** podaje do wiadomości obywateli z dnia 4 mb. zamieszczonem pomiędzy inseratami dzisiejszego numeru Dziennika, że biuro II rewiru po cyjnego przeniesione zostało z Szyperskiej ulicy Nr 13 do domu pod Nr. 5 na M. Garbarach.

— * **Ponieważ onegdajszego wrocławskiego pociąg** wieczorny przybywający tu o godzinie 11 minut 20, musiał w Lesznie czekać na przybycie pociągu z Głogowa, przeto przybył tu 20 minut później. W skutek opóźnienia tego przybył tu i pociąg ranny z Krzyża o 17 minut później.

— * **Tutejsza król. regencya** wydała pod dniem 4 czerwca rb. rozsol, na mocy którego zamknięta przez tutejszą fortyfikacyą Łąkowa ulica w bliskości kościoła Bożego miała być znowu otworzoną dla komunikacyi publicznej. Dyrekcya fortyfikacyi może od rozsolu tego apelować do ministerstwa. W interesie miasta i mieszkańców tutejszej okolicy żyjących należało, aby rozsolu powyższy potwierdzony został.

— * **W Obokobu** odbędzie się jutro (w niedzielę) o godzinie 4 po południu wiec.

— * **W Gądkach** w dniu wczorajszym umarła Kornelia z Ochocznów Mielczarowicza, wdowa po s. j. Rochu Mielczarowiczu, sekretarzu rejencyjnym. Zmarła należała do tych łasie matron polskich — co przez całe życie zanie i uczciwie pełniła obowiązki względem Boga, rodziny i ojczyzny. Cześć jej pamięci!

— * **PP. J. Gordon i F. Chojnacki**, o których wczoraj donosiliśmy, iż złożyli w Gryfii egzamin państwowy, złożyli go jako lekarze.

— * **Asesor sądowy p. Traumana** z Strzyżowa prześlany został komisarycznie do tutejszego sądu powiatowego objął tu sprawy sędzijskie policyjne.

— * **Ponieważ katolicki dozór szkolny w Kościannie** nie korzystał z prawa swego mianowania dwóch nauczycieli, jakich było potrzeba dla tamtejszej szkoły elementarnej, rozszerzonej do liczby sześciu klas, przeto nominowała ich regencya. Nauczyciele ci, jak się można było spodziewać są Niemcami a wprowadzeni zostali w urzędowanie w dniu 4 bm.

— * **Nawalnica**, jaka i okolicę tutejszą minionej nawięźła poniedziałku, dała się we znaki szczególnie wsi Tupadły pod Kruszwicą. Grad zbił tam pola a mianowicie kartofle, których całe krze powyrwał. Deszcz przyszedł był tak ulewny, jak gdyby się chmury były oberwały, a woda zalała łąki i pola na dłuższy czas. Taż nawalnica nawiedziła i Konin i jego okolicę w królestwie Polskiem. Grom uderzył tam w wiatrak do miasta należącej i zabił w nim młynarczyka. Trzy wsi w bliskości miasta położonej uderzył grom w stóg siana, który się cały spalił natychmiast, choć deszcz lat potokiem. Wicher przyszedł panujący zerwał w mieście kilka dachów, potłukł okna w wielu domach i obalił stajnię. W Golinie o milie od Konina odległej obalił wicher stajnię gościnną i skaleczył kilka stojących w niej koni wojskowych. Deszcz ulewny porwał miejscami żwirówkę a na bardzo wielu polach pokładł zboże.

— * **Śluby**. W kościele w Kościelcu w dniu 3 m. b. poślubiłomyni został przez miejscowego ks. proboszcza mons. Ponickiego związek małżeński pomiędzy p. Stanisławem hr. Tyszkiewiczem z Siedlca a panią Wandą z Ponickich Morawską z Ocięża.

— * **Od Towarzystwa młodzieży polskiej w Akwizgranie** za rok IV (1876/77) odbieramy następujące sprawozdanie:

Zdaje się, że lata parzyste naszego istnienia zawsze będą dla grona naszego niekorzystne. Tak bowiem drugi rok w stósunku do pierwszego, jak czwarty do trzeciego — wielkimi światnami pospycały się nie mogą rezultatami, lubo znowu możemy powiedzieć, że robiliśmy wszystko, aby jak najwięcej żywotności naszą okazać. Powodem tego jedynie, można powiedzieć, jest stosunkowo do oddalenia od kraju za mała liczba członków — grono nasze bowiem liczy się prawdopodobnie do najsłabszych ze wszystkich polskich akademickich kolekcji w obrębie Niemiec. Pomimo to postanowiliśmy, a właściwie dla tego pracowaliśmy jak najskrupulatniej we wszelkich dla nas możliwych kierunkach. Mieliśmy przysięg i tę okoliczność na względzie, że w Akwizgranie znajduje się więcej jeszcze Polaków, już to uczniowie szkoły przemysłowej, już to urzędników kolejowych, rzemieślników i t. p., którym według statutów do Towarzystwa należało nie wolno, dla których wszystkich jednakże Towarzystwo nasze było jakoby ogniwem, przy którym się wszyscy schodzili, aby choć raz na tydzień w jednym kółku rodzinnym pogwarzyć mową. Z tego samego powodu Towarzystwo nasze postanowiło i na przyszły rok, da Big doznać nie rozwiązywać się, choćby jeszcze w szczuplejszej istnie, miało liczbie.

Po tym wstępie przystępujemy do samego sprawozdania. Towarzystwo liczyło na początku półroczu zimowego członków zwyczajnych sześciu, honorowego jednego i korespondencyjnych czterech. Na posiedzeniu 23 października 1876 obrano przewodniczącym Wacława Rzepeckiego, sekretarzem Nikoleta Jarczewskiego. Liczba członków zmniejszyła się jeszcze w ciągu tego samego półroczu przez gwałtowną śmierć s. p. Adama Biberstein Kosinińskiego, który na dniu 22 stycznia poległ w pojedynku.

Posiedzenia odbywało Towarzystwo co tydzień w sobotę w lokalu Bastene przy ulicy Krakowskiej. Na tych posiedzeniach toczono zwykle pogadanki naukowe, głównie z pola techniki, co miesiąc zaś mniej więcej miewano odczyty. Tym sposobem Towarzystwo odbyło w ogóle posiedzeń zwyczajnych 23 i 2 nadzwyczajne.

Członkowie następujące czytali rozprawy: Dnia 11 listopada Rzepecki: „O architekturze starożytności“. Dnia 16 grudnia Rzepecki: „Geologia a historia“. Dnia 20 stycznia Dziubek: „O rozmaitych systemach okrętów parowych“. Dnia 17 lutego Rzepecki: „O alkoholu ze stanowiska higieny“. Dnia 3 marca Dziubek: „O eksplozji kotłów parowych“. Dnia 10 marca Rzepecki: „Słowo o teleskopie, szczególnie w zastosowaniu do miernictwa“. Dnia 21 kwietnia Rajewski: „O galwanoplastyce“. Dnia 12 maja Dziubek: „Nowe konstrukcje żelaznych mostów“. Dnia 9 czer. Rzepecki: „O rozmaitych środkach komunikacyi i wpływie jej na rozwój cywilizacyi.“

Oprócz tego na nadzwyczajnym posiedzeniu 29 listopada, który oprócz pamiętli narodowej jest zarazem rocznicą założenia naszego kółka, mieliśmy stosowne do uroczystości prezesa Rzepecki i członek Rajewski, — na obchodzie zaś 3 maja na którym, jak to swego czasu donosiliśmy, również obcych mieliśmy gości, przewodniczący w dłuższej mowie skreślił obraz ówczesnych stosunków.

W kasie wynosił
Remanent z roku przeszłego . . . 40.00 Mr
Dochód ze składek 99.40 „
Zaległości wynoszą 15.50 „
Razem 154.90 Mr

Rozchód wynosił 139.50 „
Pozostałe w kasie 15.40 Mr

Rozchód miał głównie swoje powody w urządzeniu pogrzebu śp. Kosinińskiego, jak również wprawił młodego przemysłowca wracającego do kraju. Resztę zaś obrócićśmy na abonent pism.

Biblioteka w bardzo smutnym znajduje się stanie. Lubo w tym roku przez dary członków powiększyła się o 26 tomików, liczy dopiero 71 numerów. Udawaliśmy się drogą prywatną do niektórych osób o powiększenie tejże, wszelako nadaremnie. Mamy jednak nadzieję, że z biegiem czasu i biblioteka nasza znacząco przybierze rozmiar.

Czasopisma odbieraliśmy następujące: Dziennik Poznański i Biesiada Literacka bez odpłat, Kłosa za opłatą portum, Przegląd techniczny za połowę ceny. Oprócz tego w pierwszym semestrze otrzymywaliśmy

(Dok. nast.)